

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERTY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/4 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 12. Sierpnia. — Z Konstantynopola donoszą, że onegdaj spalił się tam stary seraj. Wiele historycznych przedmiotów i kosztowności pochłonęły płomień; wiele też ludzi straciło życie w pożarze.

— Książę serbski żąda pewnych ustępień w fortecy belgradzkiej od Porty i wydania małego zwornika.

Wiedeń, 12. Sierpnia wiecz. — Król holenderski oświadczył, że przybyć nie może na zjazd monarchów do Frankfurtu n. M.

Berlin, 13. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać radzcy przy sądzie powiatowym Jagemannowi w Wesel i pobórcy Zeuner w Dreźnie order orla czerwonego 4 klasy.

Berlin, 12. Sierpnia. — Oficjalna wiedeńska Generalkorrespondenz szczególniejszego rodzaju podaje wiadomość:

Zwracamy głównie na to uwagę, że pomiędzy bardzo licznymi odpowiedziami monarchów niemieckich na zaproszenie do Frankfurtu, ani jedna dotąd odmowna nie nadeszła.

Nie możemy przywiązywać do tej wiadomości żadnej wartości, kiedy tu półoficjalnie doniesiono jako rzecz pewną, iż Prusy wymawiają się od udziału w zjeździe frankfurckim. Trudno odgadnąć, jak sobie poradzić w tłumaczeniu tej wersji, powiada Nat. Ztg.

— Staatsanzeiger wirttembergski donosi urzędownie, że króla wirttembergskiego zastąpi następca tronu. Cesarz austriacki podróż swą odbędzie do Frankfurtu na Monachium i Sztutgard i króla odwiedzi. Następca tronu zabierze z sobą do Frankfurtu prezesa tajnej rady Neuratha i ministra spraw zagranicznych Hügl.

— Presse wiedeńska donosi, że jeszcze nieodpisali na zaproszenie austriackie król hanowerski i książę altenburski, którzy podróżują, również w. książę meklemburg szweryński, tudzież królowie holenderski i duński.

— National Zeitung nieodznaczając się głębią pomysłów politycznych rozwodzi się w jednym z ostatnich artykułów wstępnych, że cała sprawa polska zawisła od Niemiec, bo te w jedności skupione i połączone z Moskwą, mogą stanowić o Polsce co zechcą. Cóż mówić o takiej polityce wspartej na azyatyzmie?

— Młoda paniątka siedemnastoletnia, córka bogatego obywatela berlińskiego wróciła tu z Poznania, na który pusiła się była w podróż do Polski. Opowiadają sobie, że panna ta poznała akademika Polaka w Berlinie w domu swojej przyjaciółki, który przed niedawnym czasem udał się do Polski w celu walczenia w szeregach powstańców przeciw Moskwie. Niemogąc się oprzeć pociągowi serca swego postanowiła panna ta udać się za nim do Polski i czasowo zajmować się rannymi powstańcami. Tymczasem, jak się zdaje, w Poznaniu ostrzeżona, co się dzieje w Polsce i na jakie niebezpieczeństwa może się narażać ze strony dzikiej Moskwy, panna wróciła do swoich rodziców stroskanych do Berlina.

— C. S. pisze z pewnego źródła, że następca tronu pruskiego nie pojedzie w zastępstwie króla jako reprezentant pruski na zjazd monarchów do Frankfurtu, jakkolwiek inne dzienniki twierdzą przeciwnie.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 11. Sierpnia. — W całym mieście opowiadają sobie powszechnie jako rzecz pewną, że Polacy pod Kozminem z tej strony Kurowa na drodze bitej do Lublina zabrali transport Moskalom w srebrze i złocie dwa miliony złt., a wojskową eskortę do szczytu rozbili. Eskorta składała się z dwóch rot piechoty, sotni kozaków i dwóch dział. Pieniądze znajdowały się na trzech wozach pocztowych pod dozorem pocztowego konduktora, wysłane z Warszawy. Urzędnik od intendatury był przydany do tej wyprawy i miał polecenie wypłacać te pieniądze różnym dykasteryom wojskowym. Gdy wyprawa ta stanęła w boru, przez który ciągnie się droga bita, zaczęli do niej strzelać powstańcy. Dowódca rozumiał, że najlepiej ich będzie wstrzymywać zdaleka strzelaniem z armat, kazał więc raz poraz strzelać z nich do boru. Gdy nareszcie strzelanie to ustało z powodu rozgrzania się zbytniego armat, na-

padli Polacy w przeważnych siłach i tak szybko i tak zacięcie natarli na Moskale wolno maszerujących, że ci pomieszali się i już niemogli myśleć o ocaleniu. Kosynierzy rzucili się na wozy i je opanowali, gdy tymczasem strzelcy polscy i kawaleria pędziła Moskwę pierzchającą, która jeszcze zdołała swoje armaty zagwoździć. Polacy zabili 150 Moskali, 120 zaś Moskali z działami wpadło w ręce Polaków. Ci kazali chłopom zawięzać rannych Moskali do Lublina, nierannym zaś dali po rublu i wolno ich puscili, odebrawszy im tylko broń i przybory wojenne. Wkrótce potem przybyły na huk armat słyszany posiłki moskiewskie, ale nic nie zastały oprócz trupów moskiewskich, których pogrzebaniem się zajęli. Między poległymi znajduje się urzędnik od intendatury; dowódca zaś moskiewski ciężko ranny został w rękę polskim. Polaków tylko 6 zginęło. Tak o tej bitwie opowiadają i to też stwierdził konduktor pocztowy, który tu wrócił i jest ranny w rękę. Konduktor ocenił liczbę walczących Polaków na 1200 ludzi, dobrze uzbrojonych. Kosynierów między nimi nie było wiele. Jak się zdaje musiało się połączyć wiele oddziałów powstańczych i uderzyć na ten transport.

— O Weichertcie zamordowanym powiada Nat. Ztg., że zakłuty został wraz z siostrą i służącą za wyrokiem trybunału, ponieważ donieśli policyi, że u nich znajdują się dwaj pobórcy podatkw. Gdy policya przybyła a Weichert zajmował się częstowaniem pobórców, jeden z nich uciekł przez okno, a drugiego schwyciono. Weichert dawniej był tu urzędnikiem w asekuracji ogniowej. On i służąca podobno opowiadali, że za doniesienie grubą dostaną nagrodę od rządu moskiewskiego, a tymczasem grubo się pomylili.

— Moskale skazali tu chłopca 15to-letniego, który na początku powstania ranny i wyleczony teraz został w Modlinie, na 4 lata ciężkich robót fortecznych. Oto sławiona względność moskiewska na nieletnich chłopczyków.

— Wielki książę wydał na piśmie szczególniejszy rozkaz, napisany przez Zygmunta Wielopolskiego w imieniu jego ojca, do różnych dyrektorów jen. (ministrów), aby wszyscy urzędnicy w Królestwie protokularynie dali słowo honoru, czy chcą się wstrzymywać od udziału wprost lub ubocznie, lub w dopomaganiu powstaniu. Który urzędnik nie da słowa honoru, ma być oddalony ze służby i wywieziony do Rosji. Urzędnicy dawniej oddaleni, którzy dadzą słowo honoru, mają być przywrócenie do urzędów. Chodzi teraz o definicyę słowa honoru, postępowania honorowego, i kto honorowego słowa wymagać może?

Kalisz, 10. Sierpnia. — Od wczoraj zniknęło tu 20 żandarmów rosyjskich i dotąd nie wykryto gdzie się podzieli. Łatwo może się sprawdzić pogłoska, że oni przeszli do powstania.

— Przed kilku dniami przybyło do obozu polskiego 10 ludzi z piechoty pruskiej z bronią i po 60 naboju mających.

— Wyżsi oficerowie tak się obawiają tu wybuchnięcia powszechnego powstania, że co noc każą się pilnować żołnierzom z nabitą bronią.

— W lubelskim hufiec podpułkownika Krysińskiego złączony z oddziałem pułkownika Wierzbickiego, którym dziś dowodzi major Wagner, pod Polichną, w tej samej okolicy w której przed dwoma tygodniami Wierzbicki pobił Moskali, rozbili dnia 5. t. m. dwie rot piechoty moskiewskiej wspierane przez oddział jazdy regularnej i rozbitek gonił dwie mile. Polacy w starciu tem ponieśli bardzo małą stratę, bo tylko 4ch zabitych i 5 rannych. Nazajutrz 6. t. m. większy stoczono bój; albowiem na Polakach, którym nadeszły posiłki z Janowa i Krasnegostawu, uderzył pułkownik Kruk naczelnie dowodzący w lubelskiem i podlaskiem, 6ma hufcami zgromadzonemi przez siebie szybko w okolicy Janowa, mianowicie oddziałami Krysińskiego, Wagnera (tj. Wierzbickiego) Grzymały, Lutyńskiego, Jarocińskiego, Zielińskiego. Walka ta toczyła się w okolicy leżącej po północnej stronie Janowa, a jakkolwiek wprost z placu boju niemamy jeszcze wiadomości o jej rezultacie, z wielkiem prawdopodobieństwem wnosić możemy, że rezultat był pomyślny; albowiem z południowo-zachodniej strony lubelskiego donoszą nam, że granica jest otwartą i oczyszczoną od Moskali, a z drugiej strony z Warszawy mamy wiadomość, iż Moskale pospiesznie wysyłają posiłki w lubelskie.

W podlaskiem a raczej już w mazowieckiem w pow. stanisławowskim stoczył utarczkę oddział podobno Jankowskiego w d. 4. Sierpnia, a w tym samym dniu Moskale uderzyli na hufiec majora Jasińskiego

pod Wiśniewem w płockiem, który jednak cofnął się bez straty niechcąc przyjąć potyczki; albowiem hufiec jego po walkach i forsownych pochodach jakie odbył w Czerwcu i Lipcu, tak był znużony, jakto donieśliśmy, iż dowódca musiał część oddziału rozpuścić na odpoczynek i tylko kadry jego zostały a teraz dopiero napowrót go organizuje.

Korespondent nasz z Warszawy w liście wyżej zamieszczonym wspomina jeszcze o potyczce zaszłej w płockiem w powiecie mławskim i boju jaki był stoczonym 5. t. m. pod Tarczynem o 4 mile od Warszawy na drodze z Radomia do Warszawy. Nie mamy jeszcze żadnej wiadomości o tym ostatnim boju wprost z pola bitwy, lecz zdaje się, że walczył tam albo oddział pułkownika Calliera, albo nowo zorganizowany oddział warszawski. Co do wspomnianego już przez nas małego starcia w krakowskim w pow. olkuskim, zaszło ono pod Wolbromem, lecz mały hufiec jazdy, mimo usiłowań dowódcy, cofnął się i rozszedł.

Niemą już prawie wyrazu dla nazwania okrucieństw, jakich dopuszczają się Moskale na Litwie, i jak okropnymi barbarzyństwami usiłują przeprowadzić system zniszczenia Polski. Wczoraj podany przez nas nowy ukaz Murawiewa, mający uzupełniać jego barbarzyńskie działania, okazuje czytelnikom, jak ten prokonsul carski wyjął całą Litwę z pod prawa, rozkazał wszystkim mającym udział w powstaniu mordować, a nawet jeżeli kto z naszej okolicy weźmie czynny udział, polecił niszczyć całą okolicę kontrybucją i uwięzić wszystkich w niej obywateli. W jaki sposób ten ostatni przepis ukazu spełniają Moskale, donoszą nam z Litwy jako przykład, fakt następujący:

W okolicy wsi Szczuki w powiecie grodzieńskim osoba podejrzana o szpiegostwo, znikła gdzieś czy wyjechała w nocy z 26. Lipca. Na niedowodnione niczem zaskarżenie wniesione przez żonę tego człowieka, iż zapewne szlachta z okolicy Szczuki wydała jej męża powstańcom, przybył nazajutrz moskiewski pułkownik Werner z batalionem piechoty i 200 kozakami, uwięził wszystką szlachtę i jednodworców wraz z ich rodzinami w całej okolicy i uprowadził ku Grodnu; majątki zaś ich kazał zrabować, następnie spalić, sady i ogrody powycinać i z ziemią zrównać. Zabraną w tej okolicy szlachtę wraz z żonami i dziećmi przyprowadził przed karczmę Urbanówkę o 2 mile od Grodna, tam otoczył wojskiem, zakazał dawać im jakiegokolwiek pokarmu i napoju i zapowiedział, że głodem umorzy, dopóki ów znikły szpieg się nie znajdzie. Do chwili odejścia wiadomości, z gromady tych nieszczęśliwych rodzin już umarło śmiercią głodową 7 osób. Podając ten wiarogodny fakt okrucieństwa moskiewskiego do wiadomości całego europejskiego świata, zapytujemy się, czy kiedykolwiek pod władzą hanów dzikich hord tatarskich lub kacyków murzyńskich popełniała władza podobnego stopnia barbarzyństwa, jakie popełniają władze moskiewskie za panowania »łagodnego« cesarza Aleksandra. Ta niedola nieszczęśliwych rzuci niezatarte piętno hańby na imię moskiewskie wobec późnych wieków, iż cała potomność z pogardą i wstrętem wspominać będzie rząd moskiewski, jako plagę ludzkości.

Cz
Warszawa, 5. Sierpnia. — Dzisiaj w nocy Warszawa została zaalarmowana, niewiemy przez kogo, czy przez powstańców w okolicy miasta pokazujących się, czy też przez rakietę nad Wisłą puszczoną, czy też, jak najpewniej, sami Moskale wznieśli alarm. Wojsko całe pospiesznie dążyło ku rogatom szczególnie Mokotowskim i na Pragę. O trzy kwadranse na dwunastą przed północą, dali Moskale kilkanaście strzałów karabinowych i jeden z dział. Około pierwszej po północy wszystko uspokoiło się; dzisiaj rano widzieliśmy dwa wozy rzeczy żołnierzy rosyjskich, przywiezionych do Warszawy z za rogatek lecz nie wiemy z kąd. Na Pradze odbywano rewizję u Włocha Zanoniego, dawniej aresztowanego; aresztowano zaś stróża mostu na Wiśle, Mokszyckiego i Zaleskiego. Przy alarmie aresztowano kilkanaście ciekawych osób, wyglądających z domów.

Podajemy raport pułkownika Kruka, naczelnika sił zbrojnych województwa Podolskiego i Lubelskiego o potyczce zwycięskiej stoczonej już nieco dawniej przez oddział głównie Krysińskiego, albowiem o tej zwycięskiej walce stoczonej 11. Lipca w Lubelskim a zwanej potyczką pod Sławatyczami, nie czytałem dotąd żadnego opisu.

»Wiadomość o pięknym zwycięstwie oddziału kapitana Krysińskiego, nad ruchomą kolumną moskiewską pułkownika Szelkina, doszła już do rządu, ale zwycięstwo wtenczas dopiero nabiera prawdziwego znaczenia, kiedy wiadome są wszystkie szczegóły bohaterskich czynów naszych żołnierzy i rozsądnego prowadzenia ich do boju przez dowódcę. Wiadomością tą podzielić się jednak z rządem nie mogliśmy wcześniej, z powodu że rozżalona Moskwa, ściagała Krysińskiego w ciągu dni 10, nie dając mu czasu spocząć, a nawet posilić się. Dzisiaj dopiero strudzona długimi marszami, dała mu pokój. Oto są szczegóły tej bitwy. W dniu 11. Lipca, oddziały Jankowskiego i Zielińskiego, składające się z 350 strzelców i 400 kosynierów; Krysińskiego zaś z 220 strzelców i 180 kosynierów, spotkały się z sobą w okolicach Sławatycz i stanęły biwakiem w następującym porządku: Oddział Krysińskiego u Sajówki, oddział Zielińskiego i Jankowskiego w lesie, między Sajówką, Janówką i Romanowem.

O godz. 10. rano dano im znać, że kolumna moskiewska złożona z 6 rot piechoty, 2 dział, sotni kozaków i szwadrona ułanów, zbliża się ku zajętej przez nich pozycji, kierując się przez Romanów. Poinformowawszy majorów Jankowskiego i Zielińskiego, co do zajęcia stanowiska, którzy wyciągnęli linię bojową po obu stronach drogi idącej z Sajówki do Romanowa i Janówki, — kapitan Krysiński ze swoim oddziałem uderzył na lewe skrzydło i tył Moskwy, atakując oddziały Zielińskiego i Jankowskiego. Na prawe zaś skrzydło wysłał swoją jazdę w liczbie 50 koni, dla zajęcia tyłu Moskwy od strony Janówki. Walka ta, jedna z najslawniejszych na Podlasiu, byłaby uwieńczoną daleko pomyślniejszym rezultatem, gdyby oddziały Zielińskiego i Jankowskiego, były w stanie wytrzymać ogień nieprzyjacielski więcej nad pół godziny, tj. do tej chwili

przynajmniej, kiedy kapitan Krysiński ze swoim oddziałem silnie uderzył na lewe skrzydło i tył nieprzyjaciela. Tymczasem Moskale zajmując prawe skrzydło, Zielińskiego widocznie otoczył go zamierzili, co widząc Krysiński zachodzi im drogę i wypiera. Oddziały zaś Zielińskiego i Jankowskiego zrejterowały. Wielką jest zasługa Krysińskiego, utrzymując bowiem ciągle stosunek z oddziałem majora Zielińskiego, uchronił go od szwanku, a podczas cofania się dwóch naszych oddziałów, szybkim zwrotem kompanii strzelców na lewe skrzydło Moskali, pod dowództwem samego Krysińskiego, a następnie kompanii dowodzonej przez ob. Bardet na prawe i tył Moskwy, niedopuszczając nieprzyjacielowi możliwości zmiany frontu, sprawił w jego szeregach zamieszanie i nieład, i zwycięstwo było dokonane. Tu dopiero kosynierzy nasi, ustawieni między dwoma skrzydłami rzucili się z okrzykiem: »Jezus Marya!« na środek Moskali zbitych w kupę przez obydwie strzeleckie nasze kompanie i pędzili zapalczywie za pierzchającą Moskwą. Armaty były już prawie w rękach naszych kosynierów; tylko szybkie pierchnięcie Moskali wyrwało je z rąk dzielnej wiary naszej. W boju tym karabiny, jak zawsze, ważną odegrały rolę, zwycięstwo rozstrzygnęła przytomność dowódcy, zapal i odwaga męnych kosynierów, na których chwałę powiedzieć muszę, że od początku dzisiejszej wojny, pierwszy podobno raz przypomnieli nam znowu sławę kos naszych z pod Racławic. Moskale padło 176, żołnierze nasi ich rachowali, bo plac boju był otrzymany. Rannych 44 odwieźli do Sławatycz, 76 z sobą wzięli; 30 zaś rannych Moskali zabranych przez nas na placu, odesłaliśmy do Sławatycz. Zabrano Moskalom stućców przeszło 20, 4000 ładunków i 80 ładownic. Między zabitymi wrogami znajdowało się 16 oficerów, 1 pułkownik, 1 major. Z naszej strony oddział kosynierów miał zabitych 31, rannych 23, prócz draśniętych; w oddziałach Jankowskiego i Zielińskiego także do 30 zabitych i rannych. Straty nasze w porównaniu z moskiewskimi małe. Zabito w naszych szeregach Zdzisława Dmochowskiego, dzielnego młodzieńca, pełnego poświęcenia, na którego liczyłem i po którym wiele spodziewać się mogłem.

Za odznaczenie się mianowani: kapitan Krysiński za 4 potyczki zwycięskie w jednym tygodniu majorem, a za bój wyżej opisany pułkownikiem, za odznaczenie się także w tej potyczce, mianowani kapitanami, porucznicy: Miłkowski, Gruntmann; porucznikiem: podporucznik Schön; podporucznikami, podoficerowie: Jan hrabia Rostworowski, Rejzner, Izbiński, Bełżyński, Deputowski, Radziwanowicz, Orzechowski, Tyr i Sienkiewicz, majorami, kapitanowie: Zebrowski i Bardet, którzy znakomicie także odznaczyli się w tej rozprawie.

Cz
Warszawa, 6 Sierpnia. — Z pola walki prócz wiadomości o zwycięstwie pod Lubowidzem w Mławskim 28 Lipca Lipca, mamy jeszcze wiadomość o starciu małym, które zaszło w dniu 4 Sierpnia. Moskale z oddziałem Jasińskiego w okolicach Wiśniewa, W potyczce tej stracił oddział polski 6 ludzi poległych, Jasiński nie walcąc się w bój większy — gdyż dopiero oddział swój organizuje po walkach w Pułtuskim stoczonych i po forsownych bardzo pochodach, po których część oddziału rozpuścił na odpoczynek, jak to donosiliśmy — wycofał swój oddział. Zaszła także potyczka w Stanisławowskim powiecie, również 4 Sierpnia, a bił się tam z Moskalami Jankowski; wczoraj zaś większą walkę stoczono w okolicach Tarczyna, blisko Warszawy. Przebieg dwóch ostatnich potyczek i ich rezultat, jeszcze nie jest nam znany, widzieliśmy tylko kilkunastu kozaków rannych przywiezionych do lazaretu z okolic Tarczyna.

Moskale, którzy przeciw powstaniu w Królestwie i Litwie, wprowadzili w bój do 200,000 żołnierzy, wysilają się na barbarzyństwa aby nimi zgnieść powstanie, szczególnie też w tych czasach, gdy akcja dyplomatyczna mocarstw sprzyjających Polsce, stara się dla nich groźniejszą.

W Warszawie nie się nieodmieniło. Ten sam ucisk, to samo srożenie się Moskwy. Już nie o 10, ale o 9 godzinie z wieczora, każą nam nosić latarki, łapią, aresztują, zabierają pieniądze prywatnym. Dzisiaj zaaresztowali na moście jadącego ekstrapocztą obywatela Moczyłowskiego. Na kolei aresztowano: Wachhausena, Jastrzebowskiego i innych. W książce ile razy chce powiększyć liczbę aresztowanych, wyjeżdża na ulice Warszawy. Każdy jego przejazd, dostarcza i powiększa ludność więzień.

W Lubelskie, Moskale wysłali z Warszawy posiłki.

Na Czarniakowskiej ulicy aresztowano: Teodora Akermana, Bole Rydzewskiego, felcerów. Od dwóch dni w mieszkaniu Zygmunta Wielopolskiego odbywa się narada generałów, którzy wspólnie z Wielopolskim, zdaje się, że układają plan obrony Warszawy i działania w razie powstania w mieście.

Z Konińskiego, 5. Sierpnia. — Jak w każdym zakątku Polski pod rządem rosyjskim tak i my w okolicy Słupcy byliśmy więzieni, rabowani i katowani, ale nigdy tak źle u nas nie było jak dziś, kiedy został naczelnikiem wojennym rosyjskim major objeszczyków Traufetter. Przyprawdza on nas do rozpacz i do szaleństw; przedziera się do nas jęk boleści braci naszych trzymanych w podziemnych piwnicach a skazanych indagacji na 3 i 4 doby bez podania im kropli wody, skrempowanych tak łańcuchami i kajdanami, że nie mogą się ruszyć a przytem setki knutów odbiera wycieńczone ich ciało; powtarzam, że jęk tych nieszczęśliwych rozdziera serce, na wspomnienie dusza się wzdryga. A są to najnieвинniejsze ofiary, które złapane w przejeździe najspokojniej w drodze, lub będąc tu w obowiązkach z Księstwa od kilku lat albo też przez złość pierwszego lepszego denuncyanta wskazane hordzie moskiewskiej. Więzieni, katowani, morzeni głodem, jeżeli pomimo tortur niemoga wyznać nic, jak tylko że do niczego nienależeli, bywają jedni wypuszczeni na wolność czyli raczej na wolną kurację z rąk zadanych, drudzy odsyłani do Konina dla dalszych tortur, inni zaś pochodzący z Księstwa do Prus i tam przy rogatce granicznej w obec władzy administracyjnej i wojska pruskiego przybyłego po odbiór nieszczęśliwych męczenników

w przytomności tegoż Moskwa na rozkaz Traufettera, wylicza po sto i więcej knutów tak że zaledwie duch zostaje. Tak więc oddają władzy pruskiej wszystkich zagranicznych poddanych.

Traufetter nieplacąc zółdu swoim obeszczekom, więzi za najmniejszym pozorem ludzi najspokojniejszych. Tym sposobem aresztowani dnia 29. i 30. Lipca Michał Gościmski z Młodziejowa, Gościmski z Rozalina, Gostynski z Woli, Chmielewski z Radoliny, Krzymucki z Wilczyna, Morawski z Wilczny i wielu innych.

Dz. P.

Z augustowskiego, 6. Sierpnia. — W dniu 28. Lipca podeszli powstańcy pod dowództwem Szpaka pod Kozłową Rudą dla zepsucia kolei żelaznej, lecz Moskale będąc wcześniej uwiadomieni przybyli z Kowna i Kibart. Po kilkogodzinnej bitwie z cztery razy przeważającą siłą moskiewską, Polacy cofnęli się w porządku; z naszej strony w poległych naliczono 12 a rannych 4 którzy mogli schronić się w bezpieczne miejsce bo było i więcej rannych, lecz ich Moskale podobiali, jakoż widzieliśmy na trupach po 18 i więcej pchnięt bagnietem.

Powstanie u nas przybiera wielkie rozmiary, bo włościanie z małym wyjątkiem nietylko że sami wstępują z ochotą w szeregi powstańcze, ale dopomagają czem tylko mogą, to jest żywnością, furmankami, niechcą za to pieniędzy, chociaż im są ofiarowane. Dużo też włościan przez Moskale jest przyaresztowanych w mieście Suwałkach za udział w powstaniu, a nawet mają w tych dniach kilku włościan powiesić, myśląc, że tem ich odstrasza, lecz zdaje się, że przeciwny zupełnie skutek wyrzuciło okrucieństwo. Kilku włościan w domach pozabijali Moskale i poranili, a jedną wieś w powiecie seneńskim zupełnie Moskale spalili, do gruntu wszystko burząc, a nawet zaczynają mówić włościanie, że skoro niewezmą panowie nas wszystkich prędko, aby razem wypędzić Moskale, to Moskale wszystkich mogą wyniszczyć po domach. Oburzenie przeciwko Moskalom jest ogromne.

Z za Niemna przybyło do nas 6 oddziałów pod dowództwem Kolyński, Sędeki, Lubicza, Ostrogi, jeden z nazwiska mi niewiadomy. Czudawski w 84 koni z doborowymi końmi; złożony ten właśnie oddział najwięcej ze samej szlachty, a to dla zorganizowania się lepszego i zaopaznienia się w niezbędne przedmioty, ponieważ za Niemnem tak wszystko poniszczono, że ogromnie czuć się daje brak zwłaszcza odzieży, i tak zorganizowawszy się, będą mogli silniej działać. Stali oni wszyscy w mieście Serejach przez dni parę, a teraz wszyscy wyruszyli w dalszą stronę. Tak silnie stoi u nas powstanie, że Moskale boją się zaczepić. W dniu 31. Lipca Moskale zaczęli się przeprawiać z za Niemna pod Zygarami, a gdy nasi o tem dowiedzieli się, wystąpili z miasta Serej jeden oddział kawalerii pod dowództwem Dalena i oddział piechoty pod dowództwem Pleby, aby takowych ogniem przyjąć, lecz po pierwszych naszych strzałach, Moskale bez wystrzału cofnęli się nazad za Niemem, pozostawiając na tej stronie 42 zabitych kozaków.

Aresztowania u nas są na porządku dziennym, tak że żaden prawie obywatel nie siedzi w domu, bo jeżeli nie jest przyaresztowanym, to go poszukują do przyaresztowania. I tak przyaresztowano i odwieziono do Kowna, dwóch braci Gallerów z Rutkiszek, Zielińskiego z Kotowszczyzny, Krzysztofowicza i Czarnorudzkiego z Leśnictwa, ostatni były wójt gminy, Kamińskiego z Zyl i wielu innych, tak że trudno jest wszystkich imiennie wypisać, a obywatela Kamińskiego odwieziono bez żadnego sądu i wyroku na Sybir, za to, że go wojsko podejrzywało, iż był naczelnikiem oddziału, lecz pod tem nazwiskiem jakiś czas u nas ktoś inny dowodził, lecz już od dwóch miesięcy nic o nim nie słychać, podczas gdy Kamiński będąc po kilkakrotnie przez Moskale zrabowanym w swoim majątku, schronił się z rodziną do miasta nadgranicznego Władysławowa, z kąd go spokojnie siedzącego wzięto i odstawiono niby jako naczelnika oddziału powstańczego. Taka to jest sprawiedliwość moskiewska.

W całym okręgu wierzbołowskim jedna tylko pozostała komora przy kolei żelaznej w Kibartach będąc silnie obsadzoną wojskiem i do tej pory jeszcze najwięcej tam było urzędników z imieniem polskim, którzy w niczem a niczem nie byli niebezpieczni rządowi rosyjskiemu a na sprawę ojczyzną zupełnie obojętni. Ale naczelnikowi okręgowemu Wójtowi i samo widać imię polskie zdaje się być występkiem, bo zaczął wszystkich Polaków usuwać, a ich miejsca obsadzać oficerami ze straży pogranicznej, tak iż ledwo zostało się kilku.

Donataryusze u nas zaczynają za pomocą wojska wyzykiwać dla siebie raty dzierżawne, widząc zdaje się swój koniec, skoro takich ostacteczności się dopuszczają i tak:

W dniu 27. Lipca przyjeżdża rzeczywisty radca stanu Aleksander Huszko i szambelan dworu JCKMc i z Petersburga do Kibart koleją żelazną i wezwawszy swego dzierżawcy z Kibek, aby mu ratę dzierżawną z miesiąca Czerwca opłacił, lecz tenże dzierżawca oświadczył, że takowej kwoty niema, ponieważ będąc po kilkakrotnie zrabowanym przez Moskale i przytem siedząc 9 tygodni w areszcie, resztę ludzi ze stodoły wszystkich zboże powynosił. Tenże donataryusz udaje się do naczelnika okręgu straży pogranicznej co ma robić, skoro dzierżawca niechce (czyli mówiąc po prawdzie niemożę) opłacić dzierżawy. Po długiej naradzie donataryusz okazując swój wielki patriotyzm dla dobra swej ojczyzny rosyjskiej darowuje wszystko co tylko jest w Kibekach wojsku za bohaterstwo, udzielono więc eskortę wojskową temuż donataryuszowi wraz z oficerem, aby dzierżawcę wyrugować z majątku i aby czasem niezachodziły jakie skargi z jego strony, kazał go aresztować, aby odwieźć do Petersburga, rzecz zdaje się niesłychana, aby za to, że ktoś niema pieniędzy, w czasie kiedy nikt zgół ich nie ma i kiedy niepodobna dostać pieniędzy, zabierano mu wszystko, a 4 razy więcej było wartości w jego majątku, aniżeli owa chwilowo zaległa dzierżawa wynosiła, szczęściem tylko tegoż dzierżawcy, że wysłany został oficer Rosyanin, który był sposobu myślenia szlachetnego i rozkaz sobie dany nie uważał za upoważnienie do łupieży, jakoż oświadczywszy odebrany rozkaz, dał

sposobność dzierżawcy jeszcze w ostatniej chwili starać się o gotówkę a szczęście chciało, iż dzierżawcy udało się jej pożyczyć i z długu się uiszczyć. Otóż za to szlachetne postępowanie owego Rosyanina w wojsku moskiewskiem ogromne na niego powstało oburzenie, że im spodziewanej zdobyczy wydartej bliźniemu nieoddadł. Donataryusz chciał, wyzyskując z majątku dzierżawcę, aby tamże wojsko mieszkalo, bo posiadłość jest bliska Kibart, słowem chciał posiadłość zamienić na kolonię wojskową. Otóż u nas teraz żadnego niema innego prawa jak wojskowe, bo skoro tenże dzierżawca odwoływał się, aby go sądownie wyrugowano, ponieważ miał kontrakt urzędowy, oświadczyli jeszcze otwarcie, że dziś sąd jest na końcu pałasza.

Francya.

Paryż, 10 Sierpnia. — Nowa nota pana Drouyn de Lhuys do księcia Montebello odeszła ztąd w dniu 8 Sierpnia i jutro nadejdzie do Petersburga. La France zaręcza, że nota zatrzymała wszystkie żądania, na które trzy mocarstwa zgodziły się i domaga konferencji 8 na traktacie wiedeńskim podpisanym i spodziewa się, że Rosya może przyjąć warunki, bo nota bardzo umiarkowana jest napisana.

— Paryż twierdzi, że zgoda i jedność zdania nigdy na chwilę nie była przerwana pomiędzy trzema mocarstwami zachodniemi. Już samo zaręczenie wskazuje, że tak nie było.

— Girardin proponuje, aby każdy akt dyplomatyczny w kilka dni po odesłaniu był ogłoszony i aby ustały poufne zwierzenia się po dziennikach, które sięją nieufność i psują kredyt.

— La France mówi dziś o zdradzeniu się Prus w wysyłce swego reprezentanta na zjazd frankfurcki. W okólniku pruskiem upatruje tylko podrzędne powody nie przybycia do Frankfurtu, jak np. że wprzód nie odbyła się konferencja ministeryalna. Lepiej było żadnego powodu nie przytoczyć, jak taki podrzędny. Austria widać pragnie zostać głową i ręką Niemiec i panem pokoju lub wojny. La France przypomina panu Bismarkowi depezę, w której przed kilku jeszcze miesiącami wskazywał na Peszt jako stolicę najstósowniejszą dla Austrii.

Galleja.

Lwów, 9. Sierpnia. — Zajęcie powszechne wzbudzone wypadkami toczącej się walki i wszystkim cokolwiek w bliższym związku pozostaje z przebiegiem sprawy polskiej, jest przyczyną widocznej dziś obojętności względem wszystkiego, co nie ma żadnej styczności z tym głównym przedmiotem powszechnego zajęcia. Odbija się to zarówno w życiu codziennym jak i w czynnościach odnoszących się do rzeczy publicznych czysto miejscowej natury, które po większej części pozostają w zawieszeniu. Codziennie krążą wiadomości o rewizjach przedsięwziętych po domach, o aresztowaniach powtarzających się tu tak często jak i w Krakowie, o przywożeniu z prowincji ochotników lub zabranej broni i amunicji. Obelgi, których się na osobie dwóch więźniów w sądzie karnym tutejszym dopuścił placelitant Winkler, uczyniły nadzwyczaj przykre na całej publiczności wrażenie. We wszystkich państwach europejskich, oprócz w jednej Rosyi, zaskaniamy więźnia od wszelkiej dowolności i obelgi władze sądowe przestrzegające wymiaru ścisłej sprawiedliwości według liter prawa, a nie czyjejkolwiek dowolności osobistej. Zapewne też i w tym razie zechcą władze wyższe uwzględnić zanieśioną z tego powodu skargę więźniów, tem bardziej, że postępowanie podobne uwłacza zarazem i powadze samychże władz sądowych.

Przejeżdżający z prowincji opowiadają, że komunikacje w obwodach żółkiewskim, zloczowskim i tarnopolskim, zwłaszcza w powiatach nadgranicznych, są bardzo utrudnione, przez straż wojskową po drogach. Posterunki te są poumieszczane po budach umyślnie w tym celu przy drogach popostawianych, że jednak nie zawsze bywa w pobliżu urzędnik, któryby mógł sprawdzić dowody legitymacyjne przez podróżnych okazane, potrzeba zatem częstokroć przy najłżejszym podejrzeniu ze strony kaprała dowodzącego posterunkiem lub zaudarna, odbyć przymusową podróż do miejsca urzędu powiatowego, z kąd dopiero w dalszą można wyruszyć drogę.

Zniwa w okolicy Lwowa już w połowie ukończone. Plon w ogóle w tym roku jest dosyć obfity, ale za to ceny nie odpowiadają widokom gospodarzy. Jarmark w Tarnopolu na św. Annę sławny w całej okolicy, na który wielu tutejszych kupców wyjeżdża, wypadł lepiej jak Ułaszko-wiecki. Pokup na konie był dosyć znaczny i te nie były drogie. Cz.

Kraków, 10. Sierpnia. — Wczoraj odbył się pogrzeb pięciu ofiar, które zginęły w wybuchu prochowym w domu pod L. 223. przy ulicy Szewskiej i Teatralnej. Od smutnej pamięci pogrzebu 17tu poległych na ulicach Krakowa w Kwietniu 1848. r. nie zapamiętano tak wspaniałego jak wczoraj pogrzebu. A wspaniałość ta nie zależała na bogatej wystawności, lecz na tem co istotną nadaje pogrzebowi wspaniałość, to jest ten nieprzeliczony orszak odprowadzający zwłok do miejsca ostatniego spoczynku. Już przez cały dzień miejsce złożenia tych ofiar nieszczęśliwych w przystawie kościoła maryackiego — bo jako w dzień świąteczny nie mógł być ustawiony katafalk w kościele — było w zupełnym oblężeniu, a o godzinie 5. popołudniu rynek, ulice Floryańska i Szpitalna, tudzież najbliższe nich plantacje czerniły się nagromadzoną publicznością. Całe też miasto wyszło za pięcioma trumnami i niemogły wszystkich pomieścić ulice wiodące do cmentarza. Duchowieństwo świeckie i zakonne, bractwa i cechy z chorągwiami poprzedzały pochód pogrzebowy prowadzony przez X. Anderskiego wikarego maryackiego. Młodzież poniosła trumnę z miasta do samego grobu, a trumny wieńczył błuszc i wawrzyn jak zwykły wieńczy trumny poległych. Nie było mowy poprzębowej, ale sam widok tych trumien był wymownym dla tych, co umieli widzieć w tej ostatniej posłudze oddanej przez całe miasto trzem skromnym, cichym i nieznanym męczennikom, młodemu pacholęciu i małej dziecinie coś więcej, niż konwencyonalną przechadzkę na cmentarz lub niezwykle wypadek śmierci naraz pięciu osób.

Kronika miejscowa.

Poznań, 13. Sierpnia. — Westph. Ztg donosi z Minden, że tameczny radzca regencyjny Schueck przeniesiony został do Poznania »w interesie służbowym.«

Inowrocław. — Tutejszy dziennik powiatowy zawiera następujące obwieszczenie:

»Podaje się niniejszem ponownie do wiadomości, że patroly wojskowe i stráže załogi granicznej mają rozkaz użyć bezwzględnie swej broni palnej 1) jeżeli kto nie usłucha na trzykrotne ich wezwanie do zatrzymania się, a cel powinnego posłuszeństwa w inny sposób osiągnąć się nie da; 2) jeżeli tymże (żołnierzom) podczas aresztowań, przeszukiwań wozów itd. w ogóle podczas wypełniania służby ktokolwiek czynny opór stawiać będzie; 3) jeżeli zbrojne lub nieuzbrojone gromady będą zamierzały przekroczyć granicę krajową, a przytem nie usłuchają bezwzględnie rozporządzeń wojska mającego przystąpić do aresztowania ich.

Inowrocław, d. 31. Lipca 1863.

Lehwald,

generał-major i komendant obwodowy.

Inowrocław, 8. Sierpnia. — W naszym powiecie tak samo jak nigdzie w Poznańskim ani w Prusiech zachodnich, stan obłączenia dotąd nie ogłoszony, wszelako nieznanym różnic subtelnym zdaje się, iż w rzeczy samej pod niejednym względem istnieje. Dziś nie masz pewno najmniejszego folwarku w ręku polskich zostającego, któryby kilkakrotnie nie był uległ rewizji w powiecie inowrocławskim. Szczególnie od niejakiego czasu, a mianowicie od początku żniw odbywają się rewizye i aresztowania w dobrach do Polaków należących w sposób, który szczególnie ludu prostego dotyka. Od dawna bowiem przychodzą tu na żniwa robotnicy z Pałuk, którzy sprzątnąwszy u siebie żyto, udają się dla sprzętu pszenicy do Kujaw i znajdują zwykle aż do zimy robotę. Ludzie ci są tu powszechnie znani, bo prawie w te same miejsca co rok na robotę przychodzą, nikt ich się zatem o legitymacyę nie pytał, będąc konwent, że znalazł w tym czasie robotnika. Przedtem nigdy ich także policya nie turbowała. Teraz chodzą znaczne oddziały wojska nocną porą po wszystkich prawie dominiach polskich i każdego robotnika bez wyjątku, często nawet miejscowych, aresztują, a po trzech, czterech lub pięciu dniach więzienia i indagacyi wypuszczają na wolność. W nocy z 25. na 26. Lipca przyaresztował oddział wojska w Kościelcu, Czarneckiego cieślę wraz z jego czeladnikiem i dwoma robotnikami, zaprowadził ich do Pakości, a zamtąd nazajutrz do Inowrocławia, z kąd piątego dnia dopiero uwolnieni zostali i do roboty powrócić mogli. Tej samej nocy przyaresztowano w Tucznie czternastu żniwarzy supponując, że są lub mogą być powstańcami. Wczoraj znowu nocy przyaresztowano siedmiu żniwarzy w Popowiczkach, a dziś szukano ich w całym Kościelcu, nawet i w kościele, ale nadaremno. Pomijam inne miejsca, w których się to samo dzieje, bo bym zbyt wiele wymieniać musiał. Wystawcie sobie teraz położenie tych robotników i właścicieli żniwa tak dziedziców, jak dzierżawców. Jedni tracą czas nigdy niepowetowany do sprzętu, a drudzy najlepszy czas zarobku. Jakież ztąd pomiędzy ludem powstaje usposobienie, łatwo pojąć. Niejeden z nich i pamiątkę od kolby dostał, bo, jak sobie łatwo wystawić, nagle ze snu po ciężkiej pracy przebudzony i ze swego łóża brany oburzał się na takie postępowanie, a to mu nigdy bezkarnie nie uszło. W niektórych miejscach wykonywano to aresztowanie z taką skwapliwością, iż tym biednym luziom nie pozwolono ani się umyć, ani zjeść śniadania, ale prosto z budynków o głodzie transportowano. Jeżeli fałszywe denuncyacye skłoniły władze do takiego postępowania, powinnyby przynajmniej po przekonaniu się o ich nierzetelności skarać takich, którzy całą okolicę na takie straty narażają.

Dz. P.

Rozmaite wiadomości.

— Jak wiadomo, trzymany jest w Wiedniu w areszcie hrabia Adam Grabowski, oskarżony o zabicie Stefana Bobrowskiego na terytorium pruskim. Rząd pruski domagał się wydania go na mocy umowy obowiązującej państwa rzeszy niemieckiej, lecz w Wiedniu poruszono pytanie,

czy Grabowski jako towarzysz broni Langiewicza niepowinien być raczej internowany wraz z innymi, którzy się dostali w ręce władz austriackich. Na polecenie ministra sprawiedliwości Dra Heina sąd krajowy w Wiedniu zawezwał sądy pruskie o nadesłanie sobie aktów śledztwa wytoczonego przeciw Grabowskiemu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ojciec i żona hr. Grabowskiego starają się, aby go nie wydano władzom pruskim, lubo kara za pojodynek łagodniejsza są w Prusiech niż w Austrii, lecz zachodzi obawa, aby władze pruskie, gdyby Grabowski był im wydany, nie wydały go w ręce Rosyi.

— Gmina miasteczka Kilchberg w kantonie Zürich w Szwajcaryi nadała byłemu dyktatorowi Langiewiczowi prawo obywatelstwa.

Wiadomości literackie.

Warszawa. — Nakładem i drukiem S. Orgelbranda, księgarza i typografa, przy ulicy Krako.-Przedm. Nro 443. na 1 szem piętrze, wyszedł 122. zeszyt (Encyklopedji Powszechnej), zawierający między innymi następujące obszerniejsze artykuły: Kastylja; Kaszel; Kaszewski Kaz., Kaszka Jan, Pisarz Czeski; Kasztan; Kasztelan; Kasztelanja; Kaszuby; Kat; Katakumb; Katalepsja; Katalog (artykuł obszerny ze znajomością rzeczy, pilnie i sumiennie obrobiony); Katarzyc, Pisarz i Uczony Illiryski; Katar; Katarakta; Katarzyna Jagiellonka; Katechizm; Katechumeni; Kategorja, i t. d.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 12. Sierpnia. — W dalszem ciągnięciu 2ej klasy 128 król. loteryi klasycznej padła 1 wygrana 4000 tal. na nr. 23,976. 3 wygrane po 2000 tal. na nra 6885. 14,860 i 64,653. 1 wygr. 600 tal. na nr. 83,256. 1 wygrana 200 tal. na nr. 36,046. 3 wygrane po 100 tal. na nra 66,376, 67,810 i 91,727.

Przybyli do Poznania dnia 12. Sierpnia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Pastor Wilhelmi z Szczecina, Schulz z Racib., v. Zitzewitz z Bärenwalde, Wünnenberg z Kościana, Röstel z Człochowa, Selig z Lipska, Wiens, Jacobius i Baumgarten z Berlina, Paulmann z Magdeburga, Mendelsohn i Hahn z Wrocławia, Gante z Bielefeldu, Michel z Frankfurtu nad Menem, Goettia z Szczecina.
HOTEL PARYSKI: Czapski z Chwałęcina, Golski z Nietrzanowa, Kąsinowski z Skoków, Nowaczyński z Lucimia.
HOTEL BERLIŃSKI: Witkowski z Gniezna, Schiller z Tropawy, Kempny z Szczecina.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Jacobsohn z Heidelbergu, Bernstein z Hamburga, Gästel i Kürschner z Rogoźna, Kuttner z Wrześni.
SELIGA OBERZA: Gabert i Werucha z Buku, Pepiński z Gradowca, Riemer z Słwina, Tarlow z Grodziska.
EICHENER BORN: Löben z Konina.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Jacobsohn z Berlina, Wilhelmowska ulica 23; Mende z Pily, Berlińska ulica 28.

Z dnia 13. Sierpnia.

BAZAR: Zakrzewski z Osieka, Kłyszyski z Polski.
POD CZARNYM ORŁEM: Bojanowska z Wyganowa. Rump z Kempna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Grabowski z Kruszyna, Birkbeck i Clark z Londynu, Laurent z Paryża, Blumenthal z Wrześni, Göhring z Apoldy, Schäfftel z Wrocławia, Döllinger z Berlina.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Speichert z Gąsawy, v. Sanger z Polajewa, Zelasco z Kowanówka, Jakowicz z Samocina Lachmund, Marcuse, Franke i Witte z Berlina, v. Franken z Moguncyi, Oldemeyer z Lipska, Marcus z Wrocławia.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Specht z Fürstenwalde, Drewes z Hanoweru, Schlesinger z Bydgoszczy, Holzweissig z Lipska, Friedrich z Stralsundu, Willmann z Greifswaldu.
HOTEL PARYSKI: Książd Gintrowicz z Ponieca, Kugler z Proskowa.
HOTEL BERLIŃSKI: Dąbska z Konar, Buchholz z Gniezna, Streckenbach z Berlina, Fagiewicz z Sremu, Krieger z Łęzca, Jaraczewski z Jaraczewa, Eckert z Srody, Płowski z Wrocławia.
HOTEL EICHBORN: Grünberg z Strzałkowa, Apitz z Berlina.
EICHENER BORN: Sommerfeld i Herrmann z Zagórowa, Heimann z Gołanczewa, Grün i Jakubowski z Stupey.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Mentz z Golinii starej, Młyńska ulica nr. 21; Berger z Now. Orleanu, Rynek nr. 57.

Pod Burggrafem u wód w Landeku naprzeciw kursalu na pierwszym piętrze są trzy pokoje z sobą połączone z balkonem i ogrodem wolnym do użycia, z pościelą, materacami na resorach itd. do wynajęcia natychmiast. Na żądanie mogą być do nich przydane izby dla służących, kuchnie, sklepy, stajnie i wozownie przydane.

E. Hübner pod Burggrafem
w Landek w Szląsku.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 12. Sierpnia 1863.

Zyto (wępel po 25 szefli) bez zmiany. Na Sierpień 38½ list. ¼ pien., na Sierpień Wrzesień 38½ list. ¼ pien., na Wrzesień Paździ. 39½ list. 39 pien., na Paździ. Listopad 39½ list. i pien., na Listopad Grudzień 39½ list. ¼ pien., na wiosnę 1864 40½ list. ¼ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) wyżej. Na Sierpień 15¼ list. i pien., na Wrzesień 15¼ list. ¼ pien., na Paździ. 15¼ list. 5/24 pien., na Listopad 15¼ list. 1/6 pien., na Grudzień 15¼ list. 1/6 pien., na Styczeń 1864 15¼ list. 1/6 pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 12. Sierpnia.

Pszenica 58—71 tal.
Zyto na Sierpień i Sierpień Wrzesień 45¾ do 45 tal., Wrzesień Paździ. 45¾—¾ tal., na Paździ. Listopad 46—45½ tal., na Listopad Grudzień 45¾—¾ tal.
Jęczmień wielki i mały 33—39 tal.
Groch do gotowania 45—50 tal.
Groch na pastwę 45—50 tal.
Rzep zimowy 89—93 tal.
Rzepik zimowy 88—92 tal.
Oléj rzepiowy na Sierpień i Sierpień Wrzesień 13 tal., na Wrzesień Paździ. 12¼ tal., na Paździ. Listopad, Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń 13 tal., na Kwiecień Maj 12¼—13 tal.
Oléj lniany 17 tal.
Okowita na Sierpień i Sierpień Wrzesień 16¼—16 tal., na Wrzesień Paździ. 16¼—1/6 tal., na Paździ. Listopad 16¼—1/6 tal., na Listopad Grudzień 16 tal., na Grudzień Styczeń 16¼—1/6 tal.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 12. Sierpnia 1863.	Sto pa pCt.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowi.
Pożyczka rządowa dobrowolna.	4½	—	102½
„ z roku 1859.	4½	—	106¾
„ z roku 1856.	4½	—	102
„ z roku 1853.	4	—	99
Oblig. długu skarbowego.	3½	—	90½
dito Marchii Elektoralnej i Nowej.	3½	—	99½
dito miasta Berlina.	4½	—	103½
dito „	3½	91	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej.	3½	91¾	—
dito dito.	4	—	101¾
dito Pruss Wschodnich.	3½	—	89
dito Pomorskie.	3½	—	91¼
dito dito.	4¼	—	101¼
dito W. X. Poznańskiego.	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego.	3½	—	97¾
dito W. X. Pozn. (nowe).	4	—	97½
dito Szląskie.	3½	—	95½
dito Pruss Zachodnich.	3½	—	87
Bilety rentowe Poznańskie.	4	—	97½
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyjne Poznańskie.	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego.	—	—	—
Louisdory.	—	—	110
Akeye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	105¾